

Na stadionach świata: Galatasaray - Karabükspor

PiÅ tek, 14 grudnia 2012 r. godz. 17:07

Podczas swojej listopadowej, kilkudniowej wizyty w Stambule Paweł i Michał gościli na mieszczącym ponad 50 000 osób stadionie Türk Telekom Arena, gdzie obejrzeli mecz Galatasaray - Karabükspor. Zapraszamy do przeczytania kibicowskiej relacji z tego spotkania.

16.11.2012, Türk Telekom Arena / New Ali Sami Yen: Galatasaray 1-3 Karabükspor

Razem z kolegą uznałem, że jednym z punktów naszego pięciodniowego wypadu do jednej z największych metropolii na świecie powinna być wizyta na stadionie któregoś z wielkich miejscowych klubów. Jako że Besiktas i Fenerbahce swoje mecze rozgrywali na wyjeździe, wybór musiał paść na Galatasaray. Ligowy mecz z Karabüksporem rozgrywany był w piątek, ze względu na czekające Galatę cztery dni później spotkanie z Manchesterem United. I być może perspektywa gry z ManU sprawiła, że na ligowe zmagania zawodnicy Galaty wyszli nie w pełni zmotywowani... Ale zacznijmy od początku.

Na nowy stadion Türk Telekom Arena, oddany do użytku w 2011 r., wyruszyliśmy z centrum Stambułu około trzy godziny przed meczem. Mieliliśmy jednak pewne obawy związane z dostępnością biletów - przed wyjazdem dowiedzieliśmy się z internetu, że klub sprzedawał około 40 tysięcy sezonowych karnetów. Z kolei z całkowitej pojemności stadionu, wynoszącej 52 652 krzesełek, duża liczba miejsc wyłączona jest ze sprzedaży z powodu coraz większej popularności przeszklonych łóż - ogrom Stambułu i popularność Galaty sprawiają, że aby mieć pewność uczestniczenia we wszystkich spotkaniach na TT Arena, trzeba posiadać sezonowy karnet. My liczyliśmy jednak, że w kasach powinno znaleźć się w wolnej sprzedaży około trzech tysięcy biletów - tak też stwierdził jeden z autochtonów w barze, w którym gościliśmy dzień wcześniej. Stadion mieści się dość daleko od centrum, lecz dojazd do niego nie stanowi żadnego problemu, dzięki rozbudowanej linii metra - można do niego dojechać korzystając z linii M2, a następnie przesiąść się w ramach tej linii w specjalną odnogę, która zawozi nas bezpośrednio na stadion. W metrze gromadziły się tłumy i w pewnym momencie fani musieli czekać na przyjazd następnej kolejki. Warto odnotować totalną ciszę w metrze, pomimo tak dużej żywiołowości Turków na samym stadionie. Zaczęliśmy się zastanawiać nad zaintonowaniem "kto nie skacze ten z Fenerbahce/Besiktasu, lecz niestety nie znamy tureckiego. Lub raczej Turcy nie znają języka polskiego ;). Po wyjściu z metra udaliśmy się do kas, gdzie niestety informacje zamieszczone były jedynie w języku lokalnym. Po odczekaniu kilku chwil dowiedzieliśmy się w okienku, iż w tym miejscu jedynie odbiera się bilety nabyte wcześniej za pośrednictwem internetu. Naszą rozmowę w języku angielskim usłyszał jeden z miejscowych stojący przy kasach i zaproponował wejście na dwa karnety jego kolegów, którzy zostali w domu i szykują się na wtorkowy mecz z United. Zaproponowana cena była niższa niż ceny biletów w wolnej sprzedaży, więc postanowiliśmy wejść na karty kolegów naszego nowego kolegi, będące zresztą również kartami płatniczymi wystawionymi przez jeden z banków! Szkoda, że na £3 nie ma już możliwości scedowania biletu/karnetu na inną osobę... Kolega Turek (niestety nie udało nam się zapamiętać imienia) poinstruował nas, abyśmy schowali monety do butów, ponieważ ze względu na rzucanie nimi z trybun, są one konfiskowane przy wejściu. Tak więc w butach pełnych monet i z kartami chipowymi wystawionymi na kolegów naszego nowego kolegi udało nam się przekroczyć bramy stadionu. Zajęliśmy miejsca na górnym poziomie trybuny ultrasów. Widoczność zza bramki jest bardzo dobra, a cały obiekt sprawia wrażenie przyjaznego. Nasz nowy kolega Turek stwierdził jednak, że wolał poprzedni stadion, który miał duszę i historię, natomiast na obecnym czuje się jak w centrum handlowym. Decyzja o przeniesieniu się na nowy obiekt była nieunikniona - Galata jest sprawnie funkcjonującą firmą, mającą rzesze fanów w całej Turcji, a patrząc na takie nazwiska z obecnego składu jak Riera, Eboue, Altintop, Muslera, Elmander, Yilmaz, Cris czy Melo oraz regularną grę w Lidze Mistrzów, przenosiny na 52-tysięcznik nie mogą dziwić.

Kibice Galaty to prawdziwi fanatycy i byli naprawdę głośni, nawet pomimo niezbyt atrakcyjnego przeciwnika. Przed meczem zapytaliśmy naszego nowego kolegi, czy mógłby nam wytłumaczyć zjawisko, które zaobserwowaliśmy dzień wcześniej, przechodząc obok oświetlonego boiska w dzielnicy Sultanahmet - przy sztucznym świetle mecz rozgrywały tam dzieci i nie byłoby w tym niczego dziwnego, gdyby nie fakt, że w grupie tej naliczyliśmy dwóch chłopców w koszulkach Galaty i jednego w trykocie Fenerbahce... Jak to

możliwe, że grali razem? Okazało się, że to całkiem normalne, a kolega sam ma kilku znajomych, którzy kibicują Fenerbahce. Przyznał jednak, że w dniu derbów antagonizmy rzeczywiście lekko narastają ;). Jeśli chodzi o mecz, to piłkarze Galaty myślami byli już przy wtorkowej potyczce z United i po bardzo niedokładnej i bezbarwnej grze ulegli gościom 1-3, co sprawiło wielką satysfakcję około 200-osobowej grupie kibiców przyjezdnych. Na meczu nie zauważyliśmy, oprócz bębnow i nieustannego doping, żadnych atrakcji ultras (te zostawiono na wtorkową Ligę Mistrzów). Warto odnotować, w odniesieniu do obecnej sytuacji na naszym stadionie, że w czasie drugiej połowy przejścia na trybunach były mocno niedrożne, ale nie zauważyliśmy również, aby wzbudziło to jakiegokolwiek zainteresowanie.

Po końcowym gwizdku fani nie mieli powodów do zadowolenia, więc stadion bardzo szybko opustoszał, a my udaliśmy się do metra, aby kontynuować naszą eksplorację tej niesamowitej, łączącej Europę z Azją, metropolii. Z całą pewnością możemy polecić wizytę na New Ali Sami Yen każdemu zainteresowanemu. Kibice Galaty potwierdzili, że fanatyczny i ciągły doping nie jest im obcy, i spokojnie można zaliczyć ich do europejskiej czołówki (TT Arena i stadion Besiktasu geograficznie znajdują się po europejskiej stronie miasta, natomiast siedziba Fenerbahce po stronie azjatyckiej).